Nr. 241. Dnia 28 Października. Piątek. 16 (28) Października. 1887 r. Rok IV.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

PRENUMERATA:

w Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . . — „ 30

w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika."

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Szymona i Tadeusza.
Jutro: Narcyza i Nuzebii.
Wschód słońca o godz. 6 min. 34. Zachód o godz. 4 min. 55
Długość dnia godz. 10 min. 21. Ubyło dnia godz. 5 min. 45.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK," ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Jarmark niższo-nowogrodzki.

W ostatnich dwóch numerach „Kraju" znajdujemy obszerne sprawozdanie, zawierające charakterystykę ruchu handlowego na jarmarku niższo-nowogrodzkim. Sprawozdanie obfituje w ciekawe spostrzeżenia i uwagi.

Przedewszystkiem uderza korespondenta brak wszelkich widocznych wskazówek wśród gwaru i jarmarcznego rozgardyaszu, iż w w tym festynie handlowym biorą udział przedstawiciele przemysłu i handlu naszego. Tłomaczy on to zjawisko okolicznością, iż wysłańcy firm królestwa nie zdradzają choćby jednem słówkiem polskiem swego pochodzenia z kraju, przemysł którego ochrzcono mianem „pasożytniczego". Są to prawie wyłącznie niemcy albo żydzi, niemieckim posługujący się językiem. Kupcy też ruscy uważają ich za obcokrajowców, przeciw działalności których należy podnosić alarmy. „Kiedy jeden kupiec ruski — pisze korespondent — przy podpisaniu petycyi do p. zarządzającego ministeryum skarbu stanął w obronie przemysłu Królestwa i zarzucał inicyatorom petycyi, że niesłusznie ochrzcili cały ten przemysł kresowy jako „pasożytny", wręcz mu odpowiedziano: „„Pokaż pan nam tutaj choć jednego przemysłowca — polaka; my znamy tylko niemców i żydów"". I rzeczywiście, nie było na jarmarku ani jednego poważnego reprezentanta polaka, z wyjątkiem p. Kohna, przedstawiciela firmy Frageta; to też firmy tej nikt nie ma za obcokrajową, wyroby jej słyną pod nazwą „polskaho sierebra" i cieszą się dużem powodzeniem. Należałoby pp. kupcom z Królestwa głębiej zastanowić się nad doniosłością tego objawu i stawać wszędzie w tym charakterze, jaki w gruncie rzeczy im przynależy. Inaczej stempel „pasożytnictwa" zostanie przy nich na długo".

Z tych powodów, choć prasa ruska dużo o „polskim" przemyśle rozprawia, trudno jak twierdzi korespondent dopatrzyć się na jarmarku jakich śladów jego istnienia, lub zebrać jakiekolwiek tam o handlu Królestwa, reprezentowanym na jarmarku, informacye. Korespondent podnosi myśl, coprawda już nieraz rzucaną, aby „urządzić w Niższym-Nowogrodzie biuro informacyjne handlu Królestwa Polskiego" i w ten sposób zamanifestować, że przemysł nasz nie jest wcale „pasożytnym", lecz polskim. Biuro takie wielkie by oddało usługi i uchroniło od strat mało obeznanych z tamtejszemi stosunkami kupców. Kilku np. kupców warszawskich, którzy przybyli z towarami przed otwarciem jarmarku, gdy im kazano opłacić w dwójnasób większy jarmarkowy podatek, niż ten jaki płacą w Warszawie, woleli po obrachunku, dla uniknięcia większych jeszcze strat, wrócić z powrotem z towarem do Warszawy, straciwszy na takim obrocie rzeczy koło 3,000 rubli. Nie mogło by się to zdarzyć, gdyby istniało wspomnione biuro, gdzieby interesanci mogli zawczasu zasięgnąć niezbędnych informacyj. Biura takie powinnyby istnieć i w innych punktach np. w Baku; nieraz myśl ta w prasie naszej podejmowaną była, lecz byłto tylko groch rzucany na ścianę.

Przechodząc do sprawozdania z ruchu handlowego, korespondent zaznacza rozpowszechnione zdanie, iż jarmark powiódł się znakomicie i dał świetne rezultaty. O ile zdanie to słuszne przekonać się można ze stanu obrotów głównemi artykułami handlu. Do takich przedewszystkiem należały towary rękodzielnicze, a mianowicie tkaniny bawełniane i wełniane. Popyt na nie był rzeczywiście oddawna niepraktykowany, sprzedawano je po cenach o 30% wyższych od zeszłorocznych. Najgrubsze interesy zrobili pp. Morozow i Konszyn, sprzedali oni całe zapasy i zyskali ogromne obstalunki na przyszłe półrocze po wygórowanych cenach. Grube interesy zrobiły także fabryki bawełniane Królestwa, ale zamówień na przyszłość miały mniej niż w roku zeszłym. Odchodziły przeważnie najniższe gatunki. Gdyby nie perkale z Królestwa, zabrakłoby tego towaru już w początku jarmarku. Wyższe gatunki wyrobów bawełnianych, wełnianych i jedwabnych słabym się cieszyły popytem, kupowano je w niewielkich partyach. Ceny na cieńsze gatunki sukna były o 30% niższe od zeszłorocznych a na grubsze o 15%. Fabrykanci też tego towaru ponieśli straty, przytem zmuszeni byli oddawać na kredyt i z niewielkim zadatkiem. Wogóle na wyroby fabryk Królestwa słabszy był pobyt niż dawniej, trzymano się względem nich wyczekująco. Z dziedziny współzawodnictwa z kresami zapisać należy ze słów korespondenta fakt, iż podobno na jednem z walnych zgromadzeń na jarmarku *postanowiono utrzymywać ceny towarów bawełnianych na stopie niższej od cen Królestwa.* Byłby to zwrot do sposobów skuteczniejszych niż papierowe.

Mimo dobrego zbytu wspomnionych towarów, cały jednak obrót niemi nie był większy od zeszłorocznego raz dla tego, że popyt ograniczał się do gatunków niższych, a powtóre, że tych towarów było niewiele. Wogóle przecież fabrykanci zarobili grubo i pozbyli się zgniłych i zależałych towarów.

Drugim głównym towarem na jarmarku, mającym ogromny popyt — było żelazo przeważnie uralskie surowe i lane. Sprzedano go powyżej dziesięciu milionów pudów. Jedna tylko firma Paklewskiego-Koziełły sprzedała żelaza do 300 tysięcy pudów po cenach od puda: za blachę płacono 2 rs. 35 kop., za żelazo gatunkowe 1 rs. 42 i 43 kop. Wskutek wysokiego oclenia żelaza zagranicznego i różnych prerogatyw na korzyść przemysłu uralskiego, tego ostatniego bardzo dużo poszło do zachodnich i południowych gubernij, czego dawniej nigdy nie bywało, gdyż kraje te sprowadzały zawsze żelazo z Królestwa albo ze Szląska.

Herbata karawanowa miała popyt dobry, morską drogą idąca bardzo słaby. Może objaw ten zaznaczony w sprawozdaniu znajduje się w związku z projektowanem wysokiem ocleniem herbaty lądowej, przychodzącej z Kiachty i punktów granicznych Chin, w przewidywaniu czego należało porobić większe zapasy. Herbata ta niezbędną jest w handlu przedewszystkiem do polepszania przez domieszkę lichszych gatunków, przywożonych morzem, które głównie zalewają rynki zbytu tego produktu. Wysokie cło spowodować może jak słusznie zapowiada „Świet", fałszowanie herbaty na wielką skalę przez domieszkę różnych surogatów. Zafałszowania te już się coraz częściej dają spostrzegać.

Wracając do sprawozdania notujemy za korespondentem, iż do Królestwa i guberni, zachodnich wyprawiono do 40,000 skrzyń herbaty.

Wata środkowo azyatycka t. zw. azyatka, choć pośledniego gatunku, skupowaną była bardzo ruchliwie, widać w oczekiwaniu nowego cła od zagranicznej. Około pięciu tysięcy pudów waty chińskiej lepszego nieco gatunku zakupiono do Królestwa.

Inne wyroby i produkty jak: cukier, futra, owoce południowe, tytonie, papier, płótna, wyroby przemysłu drobnego, zboże— dowieziono w niewielkiej ilości, popyt na nie był nader słaby, co naraziło nawet wielu wytworców i kupców na straty. Obuwie jeszcze nigdy gorzej jak na tegorocznym jarmarku nie stało. Z Warszawy dowieziono je w nader małej ilości. Kupcy jednak warszawscy, o ile posiadali własne składy obuwia, wyjechali z jakim takim zarobkiem.

W ostatecznym wniosku korespondent wypowiada zdanie, iż wbrew rozpowszechnionemu przez prasę mniemaniu, rezultat jarmarku nie jest znów wcale tak świetny.

W końcu sprawozdawca zaznacza interesujący, choć drobny fakt, iż po raz pierwszy na tegorocznym jarmarku w Niższym-Nowogrodzie otwarto magazyn wyrobów z drzewa, pochodzących z zakładu głuchoniemych z Warszawy. Cieszyły się one z powodu taniości, staranności i gustu w wykończeniu doskonałym popytem. Korespondent wróży im w Cesarstwie wielkie powodzenie.

Jarmarki wogóle tracą swe dawne znaczenie i jarmark niższo nowogrodzki także wobec bezpośrednich coraz częściej zawiązywanych stosunków z Azyą środkową i zachodnią, mnożenia się ulepszonych komunikacyj, docierania wytworców ze swemi wyrobami aż do samych rynków zbytu, musi uledz z czasem losowi innych tego rodzaju targowisk w Europie. W średniem powodzeniu jarmarku od jakiegoś czasu należy już właśnie zdaniem naszem widzieć objaw wspomniony, a wniosku tego nie osłabia tegoroczne przygodne względne powodzenie.

Mimo to jednak, zanim jarmark powoli i stopniowo swe znaczenie utraci, projektowane w sprawozdaniu biuro wielkie jeszcze może przynieść korzyści.

Dlatego powtórnie robimy na to nacisk, spodziewając się, że tak pożyteczna myśl nie przeminie bez echa, bądź co bądź zresztą Niższy Nowogród nie przestanie być jednym z ważniejszych punktów handlowych Wschodu Europy, już przez samo swe położenie i długotrwałe nawyknienie kupujących.

(6

V. CHERBULIEZ.

ZWIERZĘ.

POWIEŚĆ.

Przekład E. D.

(*Dalszy ciąg—patrz Nr. 240*).

Wróciłem przed tygodniem i do dziś dnia żyję zamknięty wśród czterech ścian, nie widuję nikogo, nikogo do siebie nie puszczam, boję się ludzi, boję się samego siebie, bo spustoszenie, którego dokonałem owej nocy, w owym pokoju, porównać można jedynie z tem, co się teraz dzieje w mojej biednej głowie. Przestałem być sobą, nie kocham nikogo, nie spodziewam się niczego, nie wierzę w nic!

Sędzio niewidzialny, który wysłuchałeś historyi mego życia, powiedz mi teraz, co o tem wszystkiem myślisz?

Panowałem nad namiętnościami, szanowałem szczęście cudze i cóż za to zrobiono z mojem? W stosunkach z ludźmi byłem dobry, sprawiedliwy, usłużny, cierpliwy i wspaniałomyślny i jakże mi za to odpłacono? zdeptano moje prawa! Bóg ojca i matki mojej, Bóg dobry i sprawiedliwy, czy oddał mi to, na co zasłużyłem? Jakież to łaski udzieliła mi jego miłosierna ręka!

Sędzio niewidzialny, czy ty zbadałeś tajemnice życia? Czy ty wiesz czem jest ten obrzydliwy świat, na którym żyjemy? Ja sądzę, że wiedzą o tem chyba... te psy, które szczekały owej nocy i zachęcały mnie, bym przyłączył mój krzyk, do ich ponurego wycia!

II.

2 grudnia.

Nie odważyłem się dotąd wyjść z domu i oprócz Franciszki i kamerdynera, nie widziałem żywej duszy; cały czas poświęcam regulowaniu zaległych rachunków i porządkowaniu papierów; założyłbym się, iż są ludzie, których bawi moja przygoda. Taki już zwyczaj na świecie: litujemy się nad człowiekiem, którego okradł i oszukał kasyer, ale z mężów oszukanych przez żony, zawsze żartujemy.

Spojrzałem przed chwilą w lustro; twarz, którą tam zobaczyłem, była blada, o zapadniętych policzkach i podkrojonych oczach; mnie nie wydała się ona śmieszną. W każdym razie lepiej jest, że nie wychodzę; mógłbym spotkać jakiego żartownisia, a wtedy nie ręczę za siebie. Czuję, że się nie uspokoiłem jeszcze, że gniew wre we mnie, gotów lada chwila wybuchnąć. Nie potrzebuję, by się litowano nademną; nie chcę, żeby się ze mnie śmiano.

Siostra zarzuca mnie listami, w których obiecuje swój przyjazd; jest tego głębokiego przekonania, że własnemi zdrożnościami ściągnąłem na siebie karę niebios. Czyż nie zaparłem się wiary ojców moich? Dała mi do zrozumienia, że próbę, którą Bóg zesłał na mnie, powinienem ofiarować za winy moje; obiecuje mi nawet litościwie pomoc, w celu wybłagania zbawienia dla mojej grzesznej duszy. Odpowiedziałem jej po prostu, żeby się nie fatygowała i oszczędziła mi na ten raz rad swoich i obecności. Nie chcę być, jak drugi Job, na litość ludzką wystawiony.

III.

3 grudnia.

Pastor Poncel dwa razy pukał do moich drzwi napróżno. Nareszcie, gdy przyszedł po raz trzeci, przyjąłem go. Ten, wierzę, jest całą tą sprawą szczerze zmartwiony, bo urwały mu się smaczne kąski w moim domu. Lubiono go tu i co najmniej raz na tydzień zapraszano na obiad. Nie przebaczył mi wprawdzie dotąd, że się obszedłem bez jego błogosławieństwa. Uważał jednak, że herezya moja nie udzieliła się potrawom, które on zjadał, zaszczycając je swemi względami. Nie jest on żarłokiem i nie jada dużo, ale ma smak wykwintny, lubi smaczne kąski i dobre wino. Przedewszystkiem zaś lubi gawędzić przy stole, siedząc plecami zwrócony do kominka, z łokciami opartemi na stole; mówi o ploteczkach, o wypadkach nadzwyczajnych, o teologii, o liturgii i t. d. Zauważyłem, że ilekroć przychodził do Mon Cep, miał zawsze w pogotowiu jakąś moralną nauczkę, dla mnie przygotowaną; musiał ją zawsze wkręcić w swoje opowiadania, a ilekroć mu się to nie udawało, zwracał się, po krótkiem wahaniu, wprost do mnie i przepraszając za śmiałość, prawił mi perorę. Robił to jedynie przez uczucie obowiązku, bo zresztą był to poczciwy człowieczyna. Dziś nawet nie oszczędził mi zwykłej dawki morału.

— Panie Beryac — powiedział — gdym pewnego dnia był na obiedzie, słyszałem od pani...

— Nie mów pan o niej — zawołałem porywczo — przez wzgląd na mnie i na samego siebie nie wymawiaj pan nigdy jej nazwiska.

Miałem minę tak dziką, że starowina przestraszył się na dobre; tarł rękami kolana i obracał językiem, nie wiedząc sam, co począć ze sobą. Poczucie obowiązku zwyciężyło jednak obawę.

— Kobieta, której imienia wymawiać tu nie wolno — powiedział, zdobywając się na odwagę — mówiła mi, że w chwili ślubu doznałeś pan przykrego szumu w uszach.

— Tak jest, dobrze pana poinformowano; w istocie zdawało mi się, że słyszę odgłos dzwonów.

— Ach! panie Beryac — zawołał ksiądz z przejęciem — że też pan nie zrozumiałeś tego ostrzeżenia. Te dzwony, które pan słyszałeś, był to głos kościoła świętego, głos naszej wspólnej matki, która wzywała pana na swoje łono i wyrzucała mu nieposłuszeństwo względem siebie.

— Tak, tak; powiedz pan jeszcze, że gdybym był tego głosu usłuchał, nie byłbym dziś... tem czem jestem.

— Nie śmiałem tego powiedzieć, ale...

— Mój proboszczu — zawołałem zniecierpliwiony — trzeba ci wiedzieć, że każdy z mojej smutnej przygody taki wyciąga sens moralny, jaki mu w danej chwili jest najpotrzebniejszy. Pani de Roybaz, wdowa po hrabim i dziedziczka bez włości, utrzymuje naprzykład, że zawsze źle wychodzą zięciowie, którzy od czasu do czasu sprzeciwiają się matkom żon swoich. Ja z nieszczęścia mego wyciągnąłem ten wniosek, że nie zawsze jest rzeczą bezpieczną ratować tonących i że wprost trzeba być waryatem na to, by wyciągać z wody rudego smarkacza, który się topi. Siostra znów

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda Petersburg, 24 października. Na tutejszym targu wekslowym panowała dziś zupełna cisza; nie dokonano ani jednego większego zakupu trat zagranicznych. Usposobienie pogorszyło się, pod wpływem zniżki notowań berlińskich. Kurs na Londyn zeszedł na $21\frac{11}{32}$ (nabywcy), a weksle na Paryż miały popyt po $225\frac{3}{4}$. Półimperyały nowe i kupony metaliczne utrzymały się przy kursach dawniejszych — 8 rs. 95 kop. i $178\frac{3}{4}$, lecz nie pojawiały się wcale w obiegu. Na targu papierów publicznych, przed otwarciem giełdy, kursy posuwały się w kierunku zwyżkowym, szczególniej zwyżka akcyj bankowych przybrała znaczne wymiary. Po otwarciu giełdy, zapewne pod wpływem gorszych depesz berlińskich, spekulacya przystąpiła do realizacyj, które oddziałały osłabiająco na usposobienie i kursy Akcye bankowe wołżsko-kamskie doszedłszy rano do 733, spadły następnie na 726, międzynarodowe nabywane początkowo po 52?, później po 521 nie mogły znaleźć pomieszczenia, kurs dyskontowych wahał się pomiędzy 782 i 778, prywatne spadły z 433 na 431, ruskie utrzymały się przy kursie poprzednim 320. Z akcyj banków ziemskich w obiegu pojawiały się tylko charkowskie, centralne i tulskie; charkowskie podniosły się o 7 rs. (437—444), centralne o 1 rs. (56), a tulskie o $1\frac{1}{2}$ rs. ($347\frac{1}{2}$—349). Akcye towarzystwa ubezpieczeń „Rosya" wahały się pomiędzy 323—320, akcye towarzystwa „Salamandra" pomiędzy 630—626, akcye towarzystwa „drugiego" pomiędzy 324—322, „północnych" nie było na targu, a poszukiwano ich po 262, akcye towarzystwa „pierwszego" były zupełnie zaniedbane. Z akcyj kolejowych nabywano rybińskie po $85\frac{3}{4}$—$85\frac{1}{2}$, carskosielskie po 164, później po $164\frac{1}{4}$, kursko-kijowskie ofiarowane po 354, nie miały nabywców południowo-zachodnie oddawane po 107, mogły być pomieszczone tylko po $106\frac{1}{2}$, a moskiewsko-riazańskie po 487. Początkowe kursy pożyczek premiowych $272\frac{1}{2}$ i $247\frac{1}{2}$ obniżyły się ostatecznie do $271\frac{1}{4}$ i $246\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$. Dobrym popytem cieszyła się cztero-procentowa pożyczka po 83, niewielkie sumy pożyczek wschodnich nabywano po $97\frac{5}{8}$, konwertowane $4\frac{1}{2}$ procentowe listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego były przeważnie zaofiarowane po 156

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem 25 października Nadzwyczaj silne przygnębienie, które opanowało wczoraj giełdę bez widocznej przyczyny, w którem widziano jedynie dalszy skutek upadłości lipskiego towarzystwa dyskontowego, nie znikło jeszcze całkowicie. Chociaż w ciągu giełdy dzisiejszej wzmocniło się poniekąd usposobienie, to jednak widoczną była niechęć do zawierania nowych zobowiązań prawie we wszystkich działach, z wyjątkiem jedynie targu papierów przemysłowych, który znajduje się w warunkach wyjątkowych, zapewniających mu niezależność od ogólnego nastroju giełdy. Silnie obniżone wczoraj kursy akcyj bankowych poprawiły się dziś znowu o drobnostkę, lecz ruch w tym dziale był pozbawiony zupełnie ożywienia i nie przekraczał granic nadzwyczaj ciasnych. Papiery kolejowe były bardzo zaniedbane, pomimo nowych objawów, świadczących o ożywieniu się ruchu przewozowego na liniach wschodnich. Rozpoczętej dziś urzędowo regulacyi końcomiesięcznej sprzyja nadzwyczajna obfitość pieniędzy. Podczas gdy zwykle przy końcu miesiąca pieniądz staje się droższym, tym razem daje się tylko spostrzegać wzrastająca podaż pieniędzy, tak, że dyskonto prywatne stoi dziś na $2\frac{1}{4}$ proc. za najlepsze weksle a pieniądz końcomiesięczny zeszedł z $3\frac{1}{4}$ na 3 proc.

Z giełdy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniem 25 października. Z większą stanowczością pojawiające się w prasie wiadomości celno-polityczne, tylko na początku giełdy dzisiejszej wzmocniły targ i podniosły poziom notowań pszenicy. W dalszym ciągu podaż przeważyła znowu stanowczo nad popytem i ceny powróciły powoli na poziom wczorajszy. Wiadomości z zagranicy przedstawiały się w ogóle bardzo pomyślnie. Z Anglii nadesłano wyższe notowania pszenicy, podczas gdy jawne zapasy w Ameryce powiększyły się tylko o $\frac{1}{4}$ miliona pszenicy, a mianowicie do 32,388,000 buszli. Na giełdzie tutejszej ruch był pozbawiony zupełnie ożywienia, spekulacya przypatrywała się obojętnie nieznacznym wahaniom cen. Początkowo osiągnięte zwyżki zatraciły się przy końcu prawie zupełnie. Żytem także obracano jeszcze mniej niż pszenicą.

Wełna. Bradford, 24 października. Wełna bez ruchu, przędza stale, tkaniny bez ruchu.

Cukier. Kijów, 25 października. Na tutejszym targu cukrowym kupiono w tygodniu ubiegłym mączki krystalicznej z kampanii 1887/88 roku 160,000 pudów po 4.20—4.40 na stacye dróg południowo-zachodnich, 10,800 pudów po 4.25 na stacye drogi kursko-kijowskiej, 35,000 pudów po 4.25 na stacye drogi fastowskiej i 25,000 pudów po 4.30 stacya Kijów; z kampanii przyszłej sprzedano 60,000 pudów po 4.20—4.25 na stacye drogi fastowskiej i 20,000 pudów po 4.35 na stacye dróg południowo-zachodnich.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Warszawa. *Dobry sposób.* W jednej z fabryk warszawskich, jak się dowiaduje „Kur. codz.", z powodu zmniejszenia roboty, postanowiono wydalić 12-u robotników. Robotnicy, nie wiedząc kogo ten smutny los spotka, rozłożyli pomiędzy sobą godziny pracy w ten sposób, że wydalenie okazało się zbytecznem. Zarząd fabryki zaakceptował ten rozkład, a że robotników w fabryce jest około stu, przeto obniżka płacy dla każdego z nich będzie bardzo niewielka.

Bankructwa. Jedna z poważniejszych firm na Nalewkach zawiesiła wypłaty. Konkurs prawdopodobnie nie będzie ogłoszony, gdyż owa firma rozpoczęła rokowania z wierzycielami. Oprócz powyższej firmy zamknięto i opieczętowano istniejący od kilkunastu lat w Warszawie skład szkła i porcelany.

Handel przywozowy, wedle słów „K. war." zaczyna się ożywiać. Na komorę warszawską nadchodzi codziennie znaczna ilość towarów sezonowych, tkanin jedwabnych i wełnianych, wyrobów galanteryjnych i ubrań gotowych. Zwiększył się także przywóz towarów surowych, mianowicie żelaza i skór niewyprawionych. Natomiast handel wywozowy wcale się nie ożywia. Do Cesarstwa zapotrzebowań jest bardzo mało; znaczniejszych obstalunków stamtąd w ostatnich czasach wcale nie robiono. Na tak niepomyślny stan rzeczy wpływa przedewszystkiem nieufność naszych kupców i przemysłowców w udzielaniu kredytu.

Produkcya chmielu w Królestwie Polskiem, według „Wiestnika finansów", zaczyna się coraz bardziej upowszechniać. Rezultaty uprawy są zadawalniające, gdyż otrzymane gatunki nie ustępują zagranicznym. Za świeży towar miejscowy płacą rs. 50 za centnar 120-to funtowy, zeszłoroczny ofiarowywany jest trochę taniej. Jeden z tutejszych domów handlowych zakupił zbiór największej w kraju plantacyi, płacąc po rs. 60 za cetnar.

Dowóz i wywóz Rosyi. Według urzędowego wykazu, wywieziono z Rosyi w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. b. towarów w ogólnej wartości za 278,946,000 rubli, zaś przywieziono do Rosyi za 186,011,000. Wywóz szlachetnych kruszczów wynosił w tymże okresie czasu 4,746,000 rubli, przywóz zaś 2,374,000.

Kolej Dąbrowska wedle danych „Gazety kieleckiej" w ciągu r. z. we wszystkich kierunkach wyprawiła 5,057 pociągów, z których przypada na ruch handlowo-osobowy 4,165 (nadzwyczajnych 6, pocztowo-osobowych 1,456, towarowo-osobowych 1,456, towarowych 1,229 i roboczych 17); na ruch wojskowy 62 i na ruch gospodarczo-administracyjny 830 (służbowych 158, z materyałami budowlanemi 142, z balastem 486 i z ziemią 44). Z ogólnego ruchu pociągów wypada na ruch handlowo-osobowy 90,67%, na wojskowy 0,67% i gospodarczy 8,64%.

Podatek od towarów. „Petersb. wied.", uzupełniając wiadomość o nowym podatku od towarów, przewożonych pociągami o małej szybkości, donoszą, iż czuwanie nad wpływami z tego źródła powierzonem będzie urzędnikom kontroli państwa, zgodnie ze specyalnemi przepisami, opracowanemi przez ministeryum finansów w porozumieniu z ministeryum komunikacyj i kontrolerem państwa. Nowy podatek, według przybliżonych obliczeń, zapewni skarbowi rocznie około 8 milionów rubli.

Rozporządzenie. Wydane zostało polecenie, iżby ajenci kolei przy wydawaniu kwitów na dowód pobranych opłat dodatkowych po szczególe wymieniali każdą pozycyę, kładąc u spodu kwitu swój podpis i pieczęć ekspedycyjną.

Broszura p. Zarjanki. Wspominaliśmy już o broszurze p. Zarjanki p. t. „Szto takoje Sosnowicy?" wydanej nakładem „Swieta." Ze względu na obecny stan kwestyi współzawodnictwa okręgów przemysłowych i domagania się przemysłowców z Cesarstwa o przedsięwzięcie środków ograniczających rozwój przemysłu kresowego, broszura p. Zarjanki na szczególną zasługuje uwagę. Stawia ona jasno i dobitnie tę kwestyę na gruncie danych, zebranych o przemyśle sosnowieckim. Wyłożywszy historyę miejscowości, o jakiej pisze i koleje jej przemysłowego rozwoju p. Z. przed wysnuciem ostatecznych wniosków podaje interesujące dane statystyczne. Na 10,000 blisko mieszkańców Sosnowice liczą zatrudnionych w fabrykach robotników 5,051, lecz z nich tylko 1,006 zamieszkuje w obrębie osady. Z liczby większych fabryk tylko 8 należy do poddanych Rosyi, 28 zaś do cudzoziemców. Wartość produkcyi osady stanowi trzecią część produkcyi Łodzi, a połowę—Warszawy. Niezmiernie dogodne warunki przyrodzone i wyborne drogi komunikacyjne dadzą możność w przyszłości Sosnowicom zaćmić swym rozwojem Łódź. Zdaniem p. Z. z Sosnowic wyrość może jedyny na całe państwo, nie znoszący nawet porównań z innemi punktami fabrycznemi kolos. W końcu p. Z. zastanawia się nad niezmiernie ważnem strategicznem położeniem Sosnowic i wypowiada co do tego bardzo pesymistyczne poglądy, które już za nim przytaczaliśmy w krótkości w „Dzienniku." O ciekawej broszurze p. Zarjanki podamy niebawem w naszem piśmie obszerne sprawozdanie.

Kronika Łódzka.

(—) **Z towarzystwa kredytowego m. Łodzi.** Od 1 listopada r. b. rozpocznie się wydawanie pożyczek w listach zastawnych seryi IV-ej. Na skutek tego właściciele domów, którym przyznano już pożyczki odnowione, starają się podnieść takowe jeszcze w III-ej seryi. W tym celu poszukują oni listów zastawnych I-ej i II-ej seryi dla skonwersowania pożyczek dawniejszych. Ponieważ listów zastawnych I-ej i II-ej seryi obecnie brak zupełny na miejscu, przeto starania rzeczonych właścicieli domów doznają niemałych trudności.

(—) **Ogólne zebranie** członków stowarzyszenia spożywczego urzędników m. Łodzi, odbędzie się w dniu 6 listopada o godz. 4 po południu, w gmachu towarzystwa kredytowego. Przedmiotem obrad będzie: a) zatwierdzenie sprawozdania za rok operacyjny 1886/7 i rozbiór wniosków, wyłuszczonych w protokule komisyi rewizyjnej i zarządu; b) zatwierdzenie etatu na rok 1887/8; c) wybór członków zarządu i kandydatów i d) wybór członków komisyi rewizyjnej.

(—) **Droga żelazna fabryczno-łódzka.** W roku zeszłym przewieziono wszystkich pasażerów 276,513, więcej o 14,555 aniżeli w roku poprzednim. Towarów i bagażu pasażerskiego przewieziono 34,636,966 pudów, o 3,743,971 pudów więcej, w porównaniu z r. 1885.

(—) **Nominacya.** Pan Konopczyński, b. dyrektor drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, mianowany został dyrektorem drogi żelaznej terespolskiej.

(—) **Urzędnicy** poczty i telegrafu w Łodzi otrzymali polecenie od p. naczelnika poczt i telegrafów okręgu warszawskiego, aby się wykreślili z listy członków kasy pożyczkowo-wkładowej urzędników powiatu łódzkiego, a zapisali na członków kasy pocztowej okręgu warszawskiego.

(—) **Słyszeliśmy**, że jeden z tutejszych pełnomocników prywatnych, na posiedzeniu ekonomicznem zjazdu piotrkowskiego, wykreślony został z listy obrońców prywatnych.

(—) **Fałszowana śmietana kwaśna.** Dzięki staranności policyi lekarskiej, stały się łódzkie targi żywności wolnemi od niektórych wyrobów pokarmowych, np. od ryb skruszałych, podobnie do zwierzyny lądowej, od masła ulepszonego łojem i wodą, od wódek i soków do wody sodowej, zaprawianych farbami anilinowemi. Do wielu istniejących jeszcze zafałszowań należy kwaśna śmietana, sztucznie zgęszczana. Próbka takiej śmietany, kupionej w jednym z mniejszych zakładów tutejszych, wykazała zwyczajne mleko niepozbawione śmietany, a upodobnione do najlepszej przez rozgrzanie go i dodanie węglanu sodu. Że zaś pławiona kreda dobrze mleko zgęszcza, a jest tańsza od węglanu sodu, więc się część tej ostatniej przyprawy zastępuje kredą pławioną. Zając z takim sosem białym, choćby wyrósł na piaskach nadwiślańskich, ma smak szaraka ubitego w górach kredowych Francyi lub Szwajcaryi!

(—) **Ofiara.** Ochronka dla starców i kalek otrzymała w podarku od „bezimiennej" pani, kompletną wyprawę dla czterech kobiet, mianowicie 4 łóżka z materacami i pościelą, dwie umywalki, odzież i bieliznę dla czterech kobiet. Zarząd ochronki wybrał tedy cztery najgodniejsze z pośród mieszkanek zakładu i umieścił je w osobnym pokoju.

---

moja Joanna twierdzi, że Bóg karze mnie za to, iż wziąłem za małżonkę katoliczkę. Otóż ja zamknąłbym was chętnie do jednej klatki: siostrę moją, teściowę, pana i pańskie dzwony, żebyście tam sobie aż do sądnego dnia do oczu skakali.

Zmiarkował się, że jestem zły i spuścił z tonu.

Wkrótce weszła do pokoju Franciszka i zostawiła uchylone drzwi do kuchni, skąd dolatywała rozkoszna woń dopiekającej się pulardy. Położyła na stole nakrycie i pastor, wciągając nosem miły zapach, oczekiwał tylko aż mu powiem: „siadaj pan zemną i zjedz obiad."

Mnie ogarnęła złość i nie zaprosiłem go. Odszedł markotny — i cóż dziwnego: ominęła go tłusta pularda i sposobność nawracania grzesznika.

— Do ciężkiej biedy — zawołałem, gdy wyszedł — niechże każdy pilnuje swego nosa. Aptekarze, doktorzy, księża dajcie mi wszyscy pokój. Nie wierzę w skuteczność waszych rad i maści.

Po obiedzie wpadł mi w rękę wachlarz z piór, przejęty zapachem piżma; wziąłem go ostrożnie przez szczypce i spaliłem na kominku. Wolałbym umrzeć, niż patrzeć na cośkolwiek, co należało do tej kobiety. Potrzebowałem na kimś wywrzeć swoją złość i poszedłem do kuchni. Franciszka, poszorowawszy statki i ustawiwszy w bojowym szyku świecące rondle, wedle zwyczaju, usiadła przy dopalającem się ognisku. Nad jej głową wisiała klatka z łoziny z ulubionym gilem; obok, na krześle, zwinięta w kłębek spała biała kotka. Franciszka trzymała na kolanach ogromną biblię in folio i czytała ją przez okulary, wskazując palcem każdą z kolei sylabę.

— Słuchaj — powiedziałem, stając przed nią — w pewnym starym, znanym ci dobrze domu, były biblie wszelkich rozmiarów. Ta, którą miała Joanna, była maleńka i ozdobiona srebrnemi klamrami; mojej nie zmieściłbym już w kieszeń; ojcowska była in quarto, a matki mojej in folio: biblia kieszonkowa, biblia in quarto, biblia in folio, rozumiesz? Otóż ja, oświadczam ci...

Przeczuwała, że palnę jakieś głupstwo i postanowiła zapobiedz temu.

— Nie wiem ja, proszę pana — powiedziała, zdejmując okulary — co to znaczy in folio i in quarto, ale wiem, że biblia taka, jakiej używała nieboszczka starsza pani, dobra jest dla spracowanych oczu.

Rozbroiła mnie.

— I cóż ty tam czytasz? — spytałem już łagodniej.

Włożyła na nos okulary i wodząc znów palcem po książce, przeczytała w niej ustęp o kobiecie, której serce — to sidła, a ręce, to kajdany. „Taka niewiasta gorsza jest niżeli śmierć."

— Twoja biblia czasem prawdę mówi. Czytaj dalej.

Zawahała się chwilę.

— Proszę pana, dalej stoi, że człowiek miły Bogu uniknie takiej niewiasty, ale grzesznik zostanie ujęty w jej sidła.

— Kobieto — zawołałem — powiedz ty mi, czem ja zgrzeszyłem?

— Przepraszam pana... ale kiedy mnie pan pyta, powiem, że zgrzeszył pan zbytnią dobrocią. Zaufał pan tej kobiecie, a ona miała dyabła w oczach... A jakże to pan wytłómaczy?...

— Wszystko na świecie jest niewytłómaczone, a ty jesteś nieznośna.

Biała kotka nie spała już — obudziła ją rozmowa; wyciągnęła się i usadowiwszy się na tylnych łapkach, oczekiwała zwykłej odemnie pieszczoty.

Uciekłem jak oparzony, choć to przecież nie było jej winą, że jak *tamta*, miała zielone oczy.

IV.

6 grudnia.

„... Kochany panie Berjac, gadasz mi ciągle jedno w kółko, a ciągle pleciesz bez sensu — powiedział mi, kiwając swoją wielką łysą głową. Naturą rządzą prawa głuche, ślepe i niezmienne; nam wprawdzie udaje się jako tako je poznać, ale one nie znają nas wcale. Zresztą są to zawsze tylko różne przejawy jednej i tej samej siły, zwanej materyą. Uczony Descartes starał się dowieść, że pojęcie o materyi sprowadzić można do pojęć o przestrzeni i ruchu. Wyśmiano go, a potem wrócono do jego teoryj i dziś każdy myślący człowiek wie o tem, że świat ten jest poprostu olbrzymią maszyną. Na to, ażeby ludzie uczciwi byli szczęśliwsi od łotrów, musiałby Stwórca świata zmieniać bezustannie prawo przyrody za pomocą nagłych kataklizmów lub cudów; albo też na początku zaraz stworzenia ustalić pewien ścisły stosunek pomiędzy naszemi uczuciami i uczynkami, a działaniem sił przyrody.

Gdyby filoksera nie była napoczęła winnic pańskiego ojca, byłbyś dziś może wielkim człowiekiem; gdyby zaś nie była zjadła winnicy hr. de Roybaz, nie byłbyś go nigdy poznał i nie ożenił się z jego córką. Czy przypuszczasz może, że owad ten miał względem ciebie jakie zbrodnicze zamiary? Co do mnie, nie wierzę, ani w złą wolę filoksery, ani w cuda. Co więcej, gdyby cnota była zawsze pewną, że otrzyma nagrodę, przestałaby być cnotą i tacy panowie Berjac byliby poprostu przezornymi egoistami. Znam pana dawno i wiem, że masz umysł otwarty i zdrowy sąd o rzeczy, ilekroć nie zaćmiewa go uniesienie. Biblioteczka moja jest nieźle dobrana, bierz pan odemnie książki, czytaj je, staraj się rozerwać i zemścij się na tej kobiecie zapomnieniem, które jest może najcięższą obelgą."

Tak mówił do mnie doktór Hervier, którego spotkałem w wąwozie, gdy po raz pierwszy odważyłem się wyjść z domu. W chwili właśnie, gdy mówił do mnie te słowa, nadjechał wóz, naładowany mierzwą; usunęliśmy się, on na prawą, ja na lewą stronę drogi. Gdy wóz przejechał, doktór był już daleko. Chorzy nie lubią czekać.

Może on i ma racyę, może być, że świat ten, to dobrze urządzona maszyna — a jak się tu gniewać na maszynę.

Przypominam sobie z czasów dzieciństwa wstrętnego pastucha, którego wszystkie dzieci we wsi nie cierpiały. Zebraliśmy się kiedyś nocą pod jego chatą i postanowili pierwszy sen przerwać mu kocią muzyką. Piekielne nasze wrzaski nie skutkowały; z głębi chaty nie dochodził nas żaden szmer. Otworzyliśmy drzwi i przekonali się, że nie było nikogo — i tak los wystrychnął nas na dudków.

V.

9 grudnia.

Odebrałem od mego adwokata list pełen najlepszych wieści. Wcześniej aniżeli myślałem będę wolny. Błogosławiony niech będzie prawodawca, który postanowił rozwody! Ale po co ja mam razem z nią stawać w sądzie? Będą usiłowali pogodzić nas, będziemy tam oboje, będę musiał patrzeć na tę twarz, słuchać tego głosu!

(*D. c. n.*).

bnym pokoju, umeblowanym przez ofiarodawczynię. Dowiaduje się o tem łódzki „Tageblatt.”

(—) **Nieludzki stróż.** Wczoraj około godziny 3-ej po południu, do domu Nr 265 przy ulicy Zielonej zadzwoniła dziewczyna, roznosząca na sprzedaż mech. Po chwili otworzyła się brama i ukazał się w niej stróż, który ujrzawszy dziewczynę, zirytowany widocznie tem, że dla niej spieszył z otwarciem bramy, tak silnie pchnął ją pięścią, że upadła na ziemię bezwładna.

Właściciel pomienionego domu, dowiedziawszy się o wypadku, nagrodził dziewczynę kilkudziesięciu kopiejkami i przyrzekł w razie potrzeby pomoc lekarską, nieludzkiego zaś stróża postanowił oddalić dla przykładu innych.

(—) **Naiwny chłopak** padł ofiarą oszustów tutejszych podczas jarmarku we wtorek. Włościanin z okolicy miał konia na sprzedaż; rzezimieszkowie dobili targu, poczem wraz z włościaninem poszli do pobliskiego szynku, gdzie mieli mu wypłacić pieniądze. Przy koniu pozostał syn włościanina, chłopak 14-letni. Po chwili zbliżył się do chłopaka jeden z owych niby kupców i rzekł do niego: „Tatuś kazał pieniądze za konia dać tobie do ręki, bo pewno bez pieniędzy nie wydałbyś konia.” — „Pewno, że nie” — odparł chłopak. Rzezimieszek wręczył chłopakowi zwitek banknotów, a konia zabrał. Pokazało się później, że zamiast pieniędzy, chłopak dostał kilkanaście starych losów loteryjnych i t. p. szpargałów bez wartości.

(—) **Kradzieże.** Rzezimieszkowie przypędzili we środę wieczorem dwie skradzione świnie na Bałuty. Jednę zabili i zabierali się właśnie do drugiej, gdy spłoszył ich przy tej robocie mieszkający w pobliżu strażnik Rot. Złodzieje uciekli, pozostała przy życiu świnia ratowała się również ucieczką, a zabita jest do odebrania u wspomnionego strażnika.

Przed kilku dniami skradziono 4 sztuki towaru ze składu fabrycznego p. Rozenblatta przy ulicy Piotrkowskiej. Złodzieje dostali się do składu na drugiem piętrze przez okno po drabinie, którą pozostawili okradzionemu na pamiątkę.

We wtorek skradziono ze składu Tenenbauma przy ulicy Cegielnianej, partyę przędzy, będącej własnością fabrykanta p. Wienera. Skradziona przędza przedstawiała podobno wartość paru tysięcy rubli. Policya śledzi energicznie za sprawcami kradzieży.

(—) **Ślizgawka w październiku.** Wczoraj w godzinach rannych, woda w rynsztokach płytkich tak była zmarzniętą, że chłopcy idący do szkoły próbowali ślizgawki z dość dobrym skutkiem. W rynsztokach niewystawionych na działanie promieni słonecznych, lód dotrwał do południa. Trochę to zawcześnie, zwłaszcza dla biedaków, którzy nie zdołali się jeszcze przygotować na przyjęcie niepożądanego gościa.

(—) **Na Bałutach** pokłócili się wczoraj dwaj włościanie o jakąś drobnostkę. Jeden z nich, gorętszej krwi, zamierzył się na drugiego łatą drewnianą czy kłonicą od woza. Zagrożony zasłonił się ręką, odparł w samą porę cios od głowy, lecz ręka została złamaną powyżej łokcia.

(—) **Teatr niemiecki.** „Lodzer Zeitung” dowiaduje się, że dyrektor teatru niemieckiego p. Wehn uczynił już zadość przepisom cenzuralnym, a zatem z dniem dzisiejszym kończy się kilkudniowa przerwa w przedstawieniach w teatrze „Thalia”.

(—) **Program** zapowiedzianego na dzień 2 listopada koncertu Alfreda Grünfelda, zawiera następujące utwory: Chromatyczną fantazyę i Fugę J. S. Bacha, — sonatę (D moll) Beethovena, — rapsodyę Brahmsa, — impromptu Szuberta, — symfonię (op. 26) Schumana i kilka drobniejszych tegoż kompozytora utworów, — nokturn (C moll) Szopena, — walca i serenadę Rubinsteina, — menueta A. Grünfelda i marsza Szuberta — Taussiga.

(—) **Nowość.** W sobotę przedstawiony będzie w teatrze Victoria wodewil „Żona papy” (la femme à papa), Henequin'a, z kupletami Millauda i muzyką Herve'go, kompozytora wodewilu „Nitouche”.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Starszy ogrodnik** parku Łazienkowskiego, p. Waniasek, od lat przeszło dwudziestu zajmujący tę posadę, opuszcza dotychczasowe stanowisko i obejmuje miejsce zarządzającego ogrodami, parkami i cieplarniami w Lubochenku i Spale, przyczem zostaje zaliczony do administracyi księstwa łowickiego.

— **Instytut w Nowo-Aleksandryi.** Podobno zamiar równouprawnienia instytutu agronomiczno-leśnego w Nowo-Aleksandryi, z odpowiedniemi zakładami w Cesarstwie, jak się dowiaduje „Kraj,” zaniechany został, a natomiast projektowanem jest zamknięcie pierwszego kursu, celem stopniowego przemianowania instytutu w średnią szkołę rolniczą.

— **Ministeryum spraw wewnętrznych** otrzymało do zatwierdzenia, jak donosi „Kur. codz.,” projekt metryk koni, według którego, każdy koń winien być zapisany do specyalnej księgi metrycznej, prowadzonej w miejscu jego urodzenia. Nadto projektuje się również utrzymywanie księgi kontroli do zapisywania każdej tranzakcyi na konie, jak: kupna, sprzedaży i t. d. Projekt ten skierowany jest przeciwko kradzieżom koni, które są prawdziwą klęską w wielu miejscowościach.

— **Przyjmowanie poddaństwa.** Od dnia 15-go czerwca do 13-go b. m. około 1,200 cudzoziemców złożyło podanie, jak donosi „Kur. codz.,” o przesiedlenie i przyjęcie tutejszego poddaństwa. Większość petentów zamieszkuje w Królestwie od lat dziesięciu, pozostali od lat pięciu i mniej. Podań od osób osiadłych w Królestwie mniej niż od roku niema wcale.

ROZMAITOŚCI.

× **Mody.** Mężczyzni zaczynają golić wąsy i brodę. Jest to ostatni wyraz angielskiego szyku. Włosy odczesują się z czoła. Na popołudniowe zebrania i mniej ceremonialnie obiady, mężczyzni zamiast fraków używają czarnych marynarek z wyłogami jak u fraka. Do tego reszta ubrania zwykle czarna, również jak i krawatka. Kobiety noszą suknie coraz węższe, z tyłu krótsze, niż z przodu; tiurniury bardzo niewielkie, wkrótce zapewne zostaną zupełnie zarzucone. Po obcisłych rękawach nastąpią obecnie szerokie, przymarszczone u góry i u dołu. Formy kapeluszy, szczególniej okrągłych, są znacznie niższe, aniżeli były u wiosennych, za to spiętrzone pukle i pęki piór przewyższają jeszcze dawne upięcia. Kapelusze ubierają się wstążkami, piórami i ptaszkami.

× **Właściciel „New-York Heraldu,”** p. Gordon Bennet oddawna już nosił się z zamiarem założenia wydawnictwa swego pisma w jednem z większych miast Europy. Obecnie zdecydował się podobno na Paryż i postanowił zaangażować najlepszych pisarzy francuskich, których artykuły jednocześnie, zapomocą telegrafu podwodnego, będą przesyłane do nowoyorskiego „Heraldu.” Jeżeli przedsiębierstwo to przyjdzie do skutku, a prowadzone będzie równie umiejętnie jak pismo amerykańskie i z równym nakładem, może stanowić poważną konkurencyę dla wszystkich europejskich większych pism angielskich, francuskich i niemieckich.

× **Produkcya kalek we Francyi.** Korespondent paryski „Daily Telegraph” opowiada, że do ostatnich czasów istniał znaczny dowóz z Hiszpanii tak zw. *culs de jatte* to jest żebraków kalek, pozbawionych możności używania nóg. Niedawno prefekci departamentów południowo-zachodnich otrzymali polecenie przedsięwzięcia odpowiednich środków przeciwko temu handlowi, który dotychczas odbywał się bezkarnie. Ci *culs de jatte* nie wiadomo dlaczego mają większe powodzenie u osób dobroczynnych aniżeli ślepi, paralitycy i t. p. Posuwają się oni sami po ulicach w małych wózkach i niektórzy zarabiają do 10-ciu franków dziennie. We Francyi istnieją też tak zw. fabryki czyli zakłady dla przygotowywania kalek beznogich; zakładów takich jest bardzo dużo. Właściciele tych fabryk kupują dziecko od rodziców za 50 — 60 fr. i przystępują do operacyi, gdy dziecko ma już 10 lat. Podwiązują mu wtedy nogi w tył, następnie bandażują je rzemieniami, po niejakim czasie, gdy minie obawa pojawienia się gangreny, rzemienie te bardziej się ściągają, póki nogi zupełnie nie zmartwieją i dziecko już nie może chodzić.

× **Szerść renifera zamiast korka.** Pewien technik norweski Meller zaczął z szerści renifera przygotowywać pasy, ubrania i t. d., które z korzyścią zastępują takież rzeczy korkowe przy utrzymywaniu ludzi na wodzie. Podczas prób okazało się, iż człowiek ubrany w odzież z szerści renifera nie morze zanurzyć się w wodę całkowicie, nawet gdy sam chce to uczynić.

× **Rumuńska „cause célèbre.”** Arystokratyczne koła rumuńskie zajmują się teraz nader tajemniczą i ciekawą sprawą. Książę Jerzy Sturdza, generał i syn byłego hospodara Moldawii, Michała Sturdzy, doniósł prokuratorii w W. księstwie badeńskiem, iż małżonka ks. Michała, księżna Esmeralda, została otrutą. Księżna zostawiła majątku blisko 4,000,000 funtów sztrl. (100 milionów franków), które odziedziczyli dalsi krewni księżnej na mocy testamentu. Sądy badeńskie ze względu, że księżna Esmeralda była poddaną rumuńską, nie przyjęły doniesienia ks. Jerzego, lecz zażądały wniesienia skargi przez poselstwo niemieckie w Bukareszcie. Ks. Jerzy, powolny żądaniu, wniósł nową skargę. Wiele znakomitych rodzin rumuńskich ma być w tę sprawę wmieszanych.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25 października. (Ag. półn.). Wczoraj zmarł tu nagle redaktor pisma „Sowremiennyja izwiestia” Hilary-Platonow.

Paryż, 26 października. (Ag. p.). Do izby wniesiono inteperlacye co do mobilizacyi XVII korpusu.

Paryż, 26 października. Wiadomość o ratyfikacyi konwencyj sueskiej niezupełnie dokładna. W sprawie konwencyj zapanowało między Francyą i Anglią zupełne porozumienie, ale obecnie musi nastąpić jeszcze przyjęcie projektu przez mocarstwa.

Berlin, 26 października. „National Zeitung” donosi, że poseł rzeczypospolitej francuskiej w Berlinie Herbette, otrzymał polecenie od swego rządu, aby poruszył myśl wskrzeszenia przyjaznych stosunków pogranicznych między Niemcami i Francyą.

Bruksella, 26 października. Parowec „Westernland”, który wypłynął z Antwerpii, utonął wraz z osadą, złożoną z 400 podróżnych i 90 ludzi załogi okrętowej.

Berlin, 26 października. Wczoraj spłonęły ze szczętem olbrzymie odlewnie Borsig'a przy Kirchstrase.

Paryż, 26 października. (Ag. pół.). Prezes grupy bonapartystowskiej, otrzymał od ks. Wiktora Napoleona list, w którym tenże radzi mu trzymać się zasady odwołania się do narodu i powiada, że czas utworzyć we Francyi rząd, oparty na szerokich demokratycznych podstawach. Rząd taki winien bronić wolności religijnej i godności armii, tudzież zabezpieczyć prawa wszystkich i każdego przez podniesienie uczuć sprawiedliwości i powagi państwa.

Berlin, 26 października. Wczoraj i onegdaj na morzu Północnem szalała burza. Liczą mnóstwo wypadków i katastrof. Wielu ludzi na statkach utonęło.

Paryż, 26-go października. Gabinet Rouviera zachwiany. Dwie trzecie głosów w izbie oświadczyło się przeciw gabinetowi.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Berlin, 26 października. Chociaż wiadomości z giełd zagranicznych nie okazały żadnej zmiany korzystnej, giełda tutejsza rozpoczęła dzień dzisiejszy w lepszem usposobieniu, z większą ochotą do interesow. Rozmaite pogłoski polityczne wzbudzały ożywienie. Dobre wrażenie zrobiła mowa włoskiego prezesa ministrów Krispi'ego wygłoszona w Turynie. Renty a szczególniej pożyczki ruskie poprawiły się znacznie dzięki zakupom pokryciowym. Na giełdzie zbożowej podniosły się notowania pszenicy i żyta przeciętnie o $\frac{1}{2}$ m.

Wiedeń 25 października. Wykaz banku państwa z dnia 23 października (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 382,200 (przyb. 3,000); zapas metaliczny w srebrze 146,100 (przyb. 100), w złocie 67,800 (przyb. 1,700); weksle płatne w złocie 11,700 (ubyło 1,700); portfel 146,100 (przyb. 3,700); lombardy 26,000 (przyb. 1,600); pożyczki zahypotekowane 94,500 (bez zmiany); listy zastawne w obiegu 92,200 (bez zmiany).

Petersburg, 25 października. Weksle na Londyn $21\frac{11}{32}$, na Berlin $180\frac{3}{4}$, na Amsterdam $107\frac{1}{4}$, na Paryż $225\frac{1}{2}$, $\frac{1}{2}$-imperyały 8.96, ruska premiowa pożyczka I-ej emisyi $270\frac{1}{2}$, takaż II em. $245\frac{1}{4}$, ruska pożyczka z roku 1873 $166\frac{1}{4}$, II pożyczka wschodnia $97\frac{1}{2}$, III poż. wschodnia $97\frac{5}{8}$; 6% renta złota 198, $4\frac{1}{2}$% listy zast. ziemsk. $156\frac{1}{4}$, akcye ruskich wiel. D. Ż. 266, kolei kursko-kijowskiej 353, petersburski bank dyskontowy 778, warszawski bank dyskontowy —, ruski bank dla handlu zagr. 320, petersburski bank międzynarodowy 520, nowa 4% pożyczka 83, dyskonto prywatne $5\frac{3}{4}$%

Berlin, 26 października. Bilety banku rosyjskiego 180.00; 5% listy zastawne 55.20, 4% listy likwidacyjne 50.30 5%, pożyczka wschodnia II em. 53.80, III emisyi 53.80, 4% pożyczka z 1880 r. 79.80, 5% listy zastawne ruskie 92.60, kupony celne 321.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 152.00, takaż z 1866 r. 138.00; akcye banku handlowego 75.10 dyskontowego 62.50, dr. żel. warsz. wied. 264.30, akcye kredytowe austryackie —.—, renta kolejowa ruska 93.50. 6% renta złota 107.75, pożyczka ruska 4% wewnętrzna 46.50, dyskonto 3 % prywatne $2\frac{1}{4}$ %.

Londyn, 26 października. Pożyczka ruska z 1873 r. $94\frac{7}{8}$. Konsole angielskie $102\frac{5}{16}$.

Warszawa 26 października. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. ——, patra i dobra —575, biała 600—620, wyborowa 640—675 żyta wyborowe 405—417^5, średnie ———, wadliwe ———; jęczmień 2 i 4-o rzęd. ————, owies 220—250, gryka ————, rzepik letni ——, zimowy ——, rzepak raps zim. ———, groch polny ——, cukr. ————, fasola ————, ziemniaki ——— za korzec; kasza jaglana ———, jęczmienna —— ——, gryczana gruba ——— —— — za pud. Dowieziono pszenicy 1,200, żyta 200, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 26 października. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307\frac{1}{2}$. Hurt. skład. za wiadro kop. 811^8—814^8, za garn. 264—265. Szynki za wiadro kop. 824—827^1, za garniec kopiejek 268—269 (z dod. na wyschn. 2%)

Petersburg, 25 października. Łój w miejscu 50.00 Pszenica w m. 12.00. Żyto w m. 6.00. Owies w m. 3.40. Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 13.00, deszcz.

Berlin, 26 października. Pszenica 150—165, na list. gr. $153\frac{1}{4}$, na kw. maj $163\frac{1}{4}$. Żyto 110—118, na list. gr. $114\frac{1}{2}$, na st. lt. $119\frac{3}{4}$.

Londyn, 25 października. Cukier Java 96 proc. $14\frac{3}{4}$, mocno, cukier burakowy $12\frac{3}{8}$, mocno.

Liverpool 25 października. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 12,000 bel; stale. Dzienny dowóz 16,000 bel.

Liverpool 25 października. Sprawozd. końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,500 bel. Stale. M. G. Broach good $4\frac{13}{16}$, Tinnevelly good fair $4\frac{9}{16}$. Middling amerykańska na paź. $5\frac{7}{32}$, na paź. list. $5\frac{11}{64}$, na list. gr. $5\frac{9}{64}$, na gr. st. $5\frac{9}{64}$, na st. lt. $5\frac{9}{64}$, na lt. mr. $5\frac{5}{32}$, na mr. kw. $5\frac{3}{16}$, na kw. maj $5\frac{7}{32}$, na maj cz. $5\frac{1}{4}$, na cz. lp. $5\frac{9}{32}$ p.

Manchester, 25 października. Water 12 Taylor $6\frac{1}{8}$, Water 30 Taylor $8\frac{7}{8}$, Water 20 Leigh $7\frac{5}{8}$, Water 30 Clayton $8\frac{1}{4}$, Mock 32 Brooke $8\frac{1}{4}$, Mule 40 Mayoll $8\frac{3}{4}$, Medio 40 Wilkinson $9\frac{1}{4}$, Warpoops 32 Lees $7\frac{7}{8}$, Warpoops 36 Rowland $8\frac{1}{8}$, Double 40 Weston $9\frac{1}{4}$, Double 60 zwykły g. $11\frac{7}{8}$, 32" 116 yds 16×16 grey tkaniny z 32/46 167, mocno.

New-York, 25 października. Bawełna $9\frac{5}{8}$, w N. Orleanie $9\frac{1}{16}$. Kawa (Fair Rio) $19\frac{1}{4}$, dto Rio Nr. 7 low ordinery na paź. 16.45, na st. 16.40.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 26	Z dnia 27
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	55.75	55.65
„ Londyn „ 1 L.	11.25	11.23
„ Paryż „ 100 fr.	44.80	$44.62\frac{1}{2}$
„ Wiedeń „ 100 fl.	90.75	90.55
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	91.30	91.—
Ros. Poż. Wschodnia	97.75	97.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r.	99.90	99.30
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	99.75	99.75
„ „ „ „ II	99.60	99.60
„ „ „ „ IV	99.—	98.90
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	—.—	—.—
„ „ „ „ II	—.—	—.—
„ „ „ „ III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	180.25	180.50
„ „ na dost.	180.—	180.25
Weksle na Warszawę kr.	179.90	180.—
„ Petersburg kr.	179.15	179.0
„ „ dł.	177.45	177.75
„ Londyn kr.	$20.37\frac{1}{2}$	$20.36\frac{1}{2}$
„ „ dł.	20.28	20.23
„ Wiedeń kr.	162.55	162.70
Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{4}$	$2\frac{1}{4}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg		
Dyskonto 4%	$2\frac{3}{4}$	

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 26 października

W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Jan Bruno Adolf Nitsche z Julianną Faltzmann.

W parafii ewangielickiej —.

Starozakonnych 2, a mianowicie: Ber Wolf Wołkowicz z Hają Rywką Kempińską, Icek Poznerson z Esterą Rozenblum.

Zmarli w dniu 26 października

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 2; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 2, a mianowicie: Henryk Olkowski, lat 16, Maryanna Podkalińska, lat 65, Julianna Marciniak, lat 29, Józef Maciejewski, lat 62.

Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet —, a mianowicie: Gottfried Farr, lat 37, Benjamin Eichmann, lat 18, Wilhelm Benke, lat 19.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. Oslapowicz z Warszawy, B. Davia z Warszawy, B. Tomaszewski z Warszawy, Fechner z Warszawy.

Grand Hôtel. R. Rodinger z Czermowic, H. Brafs z Hohenstadt, M. Brick z Moskwy, E. Maeder z Petersbuga.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW
od dnia 1 (13) maja r. b.

z Łodzi odchodzą:	GODZINY i MINUTY									
	5	55	7	30	12	55	6	05	9	45
przychodzą do Koluszek	6	55	8	30	1	55	7	05	10	50
„ Skierniewic	8	40			4	11	8	39		
„ Warszawy	10	40			6	10	10	20		
„ Aleksandrowa	1	25			8	10				
„ Ciechocinka	2	41			9	21				
„ Piotrkowa			9	59	3	37			12	48
„ Częstochowy			12	18	6	17			2	51
„ Granicy			2	25	8	40			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	—			4	50
„ Tomaszowa			10	22	4	53				
„ Bzin			1	25	10	25				
„ Radomia			3	54	12	49				
„ Kielc			3	55	2	31				

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	10	40	8	45	4	00	10	10	8	23
odchodzą z Koluszek	9	40	7	45	3	00	9	10	7	20
„ Skierniewic	7	57			2	51	7	14		
„ Warszawy	5	20			10	30	6	00		
„ Aleksandrowa	3	00			9	00				
„ Ciechocinka	1	50			8	00				
„ Piotrkowa			6	11	1	24			6	00
„ Częstochowy			3	43	10	40			12	50
„ Granicy			1	20	7	45			10	45
„ Sosnowca			12	50	7	35			10	25
„ Tomaszowa			5	36					4	45
„ Bzin			2	50					11	50
„ Radomia			1	18					9	47
„ Kielc			12	05					9	18

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

Tow. art. wokalno-dramatyczn.
pod dyrekcyą
JÓZEFA TEXLA.

W sobotę dnia 29 października

ŻONA PAPY

(La femme à papa)

Wodewil w 3 aktach, Hennequin'a, kuplety Millanda, muzyka Herv'ego kompozytora „Nitouche", tłómaczył M. Winkler i H. Michałowski.

☞ Bilety wcześniej nabywać można w Restauracyi p. **Romahna** zaś w dzień przedstawienia od godz. 5 po południu w kasie teatralnej.

Teatr VARIETÉ.

W sobotę 29 października 1887 r po przedstawieniu

WIELKA

zabawa tańcująca

ze współudziałem wszystkich artystów.

Dnia 1 listopada 1887 roku **pierwszy debiut nowoangażowanego** artysty pana

MAZARELKO

człowieka węża.

1357—2—1

Teatr Varieté

Pod dyrekcyą
LEONIE SYLVANDIER
CODZIENNIE

wielki koncert.

i przedstawienie.

OBIADY i KOLACYE

po cenach umiarkowanych. Za dobre wina i szybką usługę poręczam.

☞ Do składu **Ludwika Heniga** nadszedł wielki wybór **LUSTER,** w ramach i bez ram, różnych wielkości, oraz z marmurowemi blatami. 58-3

Sala Vogla.

We środę dnia 2 listopada 1887 o godz. 8 wieczorem

KONCERT

nadwornego fortepianisty

Alfreda Grünfeld'a

☞ Bilety nabywać można w księgarniach pp. Fischer'a i Schatkie'go.

1353—4—2

Woda liljowa Paryzka!

po kilkoletniej, pracy zdołano zpreperować. Niemylna ta woda, która wywiera prawdziwie zadziwiające skutki, przoduje od wszelkich dotychczas środków upiększających twarzy i rąk; czyni skórę delikatną i elastyczną, przemioty, które stanowią pierwsze warunki pięknej płci, dalej nadają naturalną barwę, czerstwą i świeżą cerę, nakoniec broni od wczesnych zmarszczków. Wygładza wszelkie zmarszczki na twarzy i znaki po ospie, czyni twarz o wiele młodszą, gubi zupełnie piegi, plamki i znamiona, od niej znikają krosteczki i czerwony kolor nosa; usuwa też inne choroby skóry. Przy ciągłem użyciu cera na twarzy pozostaje piękną i czerstwą, nawet do późnej starości. – Cena flakonu rs. 1 kop. 35. Można dostać tylko w specyalnej Perfumeryi **W. Kułakowskiego, w Łodzi** Nowy Rynek Nr. 3.

1356-16—1

Woda leśna!!

Prawdziwy wyciąg z świeżych pączków sosny i jodły. Ażeby przemienić powietrze na atmosferę leśną ze wszystkiemi jej własnościami, wystarcza rozpylenie niewielkiej ilości wody za pomocą rozpylacza. Wpływ takiej atmosfery na organizm jest ten sam, co i rzeczywistego powietrza leśnego, a ma to przed nim pierwszeństwo, że nie podlegając ogólnym zewnętrznym zmianom atmosferycznym, jest środkiem pewniejszym dla usunięcia cierpień organów oddechowych. Przymioty wody leśnej z powodów wyżej wymienionych, nie uszły uwagi najznakamitszych doktorów, którzy obecnie zalecają każdemu komu drogie jest zdrowie jego rodziny, zastosowywać ten tani i hygieniczny środek będący bardzo dobrem zabezpieczeniem od wielu chorób epidemicznych. Cena flakonu rs. 1. **Główny Skład** i jedyny w centralnej Perfumeryi W. KUŁAKOWSKIEGO w Łodzi Nowy Rynek № 3.

1354—16—1

Precz z odzięnieniem!!

Wszelkie odzięnienia, nawet zastarzałe, wygaja **pomada** chemika Russyana. Pomada ta, rozebrana w radzie lekarskiej, zatwierdzona została jako środek nieomylny. Cena rs. 1. **Skład główny** i jedyny w perfumeryi W. KUŁAKOWSKIEGO w Łodzi, Nowy Rynek, № 3.

1355—16—1

Potrzebny

młodzieniec

do zajęć biurowych, z ładnym charakterem pisma. Wiadomość w hypotece.

1344—3—3

Potrzebna jest do pomocy w gospodarstwie domowem

Diewczyna czeszka

14-to najwyżej 16-letnia. Wiadomość w redakcyi Dziennika Łódzkiego.

1335—3—2

Urzędnik obznajmiony doskonale z przepisami administracyjno-policyjnemi, życzy sobie zarządzać domem w Łodzi za umiarkowanem wynagrodzeniem. Wiadomość w redakcyi Dziennika Łódzkiego.

1342—1—1

Do strojenia fortepianów zamówienia robić można w Aptece W-o Millera dawniej Goebela.

1140—17—9

Pokój frontowy

w środku miasta, jest do wynajęcia ZARAZ. Bliższa wiadomość w redakcyi Dziennika.

Do sprzedania

dwa futra męzkie, nurki, wyborowe, mało noszone i damskie w dobrym stanie, dywan, lampa, stół jadalny rozsuwany, serweta rypsowa, oraz inne rzeczy; wiadomość na stacyi kolei w domu familijnym Nr. 6, od 11 rano do 2 po południu.

1343—2—2

Herrn Ws., hier!

Aus Jhren Schimpfworten grinst der Aerger über die bewiesene eigene Unkenntniss der journalistischen Usance, anonyme Zuschriften nicht zu beachten. und einiger grammatikalischer Grundregeln. Dank **Ihrer theilweisen** exquisiten Briefkastenleistungen fühlte ich mich so zerknirscht, dass ich nicht übel Lust hatte, ein gewisses Jnstrument auf Sie in **theilweise** Anwendung zu bringen, um die 50 kop. **herauszuschlagen.**

Eduard ohne Kunigunden.

1341—3—2

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które tak licznie uczestniczyły przy odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku tak drogiego mi syna, a szczególnie pp. pastorom Zander i Bursche, towarzystwu śpiewackiemu, panom którzy na swych barkach trumnę ponieśli, oraz i tym osobom, które w inny sposób starali się mnie pocieszyć w mym smutku, wyrażam niniejszem moje najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Juliusz Borst.

1358—1—1

Dyrekcya dr. żel.
Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko - Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok 1888 potrzebyje nabyć 585 sztuk słupów telegraficznych sosnowych osmołowanych, z odstawą na stacye i w ilościach, jak następuje:

na stacyę	Skierniewice	po 28	stóp	długich	sztuk	230
"	"	" 36	"	"	"	123
"	"	" 50	"	"	"	5
"	Piotrków	" 28	"	"	"	170
"	"	" 36	"	"	"	56
			razem j. w.		sztuk	585

Mający chęć konkurowania o pomienioną dostawę, zechcą, najpóźniej do dnia 24 października (5 listopada) r. b., złożyć na ręce Naczelnika Wydziału Gospodarczego opieczętowane deklaracye z napisem na kopercie „Deklaracya na dostawę słupów telegraficznych".

Do deklaracyi winien być bezwarunkowo dołączony kwit kasy głównej na złożone vadium, wyrównywające 10% wartości zaoferowanej dostawy, oraz podpisane warunki licytacyjne, które zgłaszającym się konkurentom będą wydawane w biurze wydziału gospodarczego codziennie w zwykłych godzinach biurowych.

1337—3—2

DĄBROWSKA FABRYKA MASZYN

E. SKODA w Dąbrowie.

stacya drogi żel. Warsz. Wied.

w połączeniu

z fabryką maszyn E. SKODA w PILZEN (w Czechach)

poleca:

MASZYNY PAROWE wszelkich wielkości i różnych konstrukcyi,

KOTŁY PAROWE wszelkich systemów z **blachy żelaznej i stalowej,**

RURY ŻELAZNE nitowane lub gładko szwejsowane z gwintem naciętym,

REZERWOARY, wszelkie roboty kotlarskie, roboty szwejsowane i t. p.

ODLEWY ŻELAZNE i metalowe, w surowym i obrobionym stanie, **transmissye** i t. p.

Przyjmuje:

kompletne urządzenia fabryk cukru, gorzelni, browarów, młynów i t. p.

Zastępca na Łódź i okolice

E. Häbler & Cº w Łodzi

ulica Piotrkowska Nr. 770-I.

1300—6—2

LECZENIE GŁUCHOTY.

SZTUCZNE BĘBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOCIE z zakiejby przyczyny nie pochodziła. Dzięki tym przyrządom otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posyłając dwie marki 7-io kopiejkowe otrzymuje się franco illustrowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BĘBENKÓW, i głośno je zalecają.

Adresować listy: **J. H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ**

Specyalny handel nabiałowy

w Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 5

poleca Szanownej Publiczności codziennie **świeże mleko słodkie, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, masło do potraw i masło stołowe,** oraz inne **wyroby nabiałowe,** które sprzedaje po cenach umiarkowanych. Sprzedaż wymienionych przedmiotów dokonywa się w sklepie oraz z wózka, który wysyłany jest na miasto codziennie pomiędzy godz. 6 i 10 rano.

1305—24—4

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 26 października.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	W ciągu giełdy chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (— —)	dł. ter.	2 d	100 mr.	3	—.—	—	—
" . . . (185 5/8)	kr. ter.	2 d	100 mr.	3	55.75	—	55 55 57½, 60 62½
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—	—	—
	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
Londyn " " "	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	4	—.—	—	—
	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	4	11.25½	—	
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—.—	—	—
"	kr. ter	10 d.	100 Fr.	3	44.80	—	44 62½, 67½, 70 72½
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
" . . . (151¼)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	90.75	—	90 25 45 50
Petersburg	dł ter.	8 d.	100 rs.	5	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żąd.	w ciągu giełdy chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pol. duże	4	—.—	91.80	—.—
" " " małe	5	—.—	91 10	—.—
Ros Poż. Ws. I em. 100	5	—.—	—.—	—.—
" " " II " 100 r.	5	—.—	97.75	—.—
" " " III " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	270.—	—.—	—.—
" " " 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " II "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " III "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " IV "	5	—.—	—.—	—.—
Renta kolejowa .	5	—.—	—.—	—.—
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	—.—	83.30	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. AB	5	100.30	100.50	—.—
" " " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. III lit. A	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	99 90	—.—
" " " " małe.	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. IV lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Serya V A B.	5	99 70 65 60	99 80	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m Warsz. Ser. I	5	—.—	99.75	—.—
" " " " II	5	—.—	99 60	—.—
" " " " III	5	—.—	99.25	—.—
" " " " IV	5	—.—	99.—	—.—
" " " " V	5	—.—	98.90	—.—
Obligi m. Warszawy. duże	5	—.—	95.50	—.—
" " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—.—	—.—	—.—
" " " " II	5	—.—	—.—	—.—
" " " " III	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	6	—.—	—.—	—.—
" " m. Lublina	6	—.—	—.—	—.—
" " m. Płocka	6	—.—	—.—	—.—
Lis. zast. R. T. W. z Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
Listy 6% Wileńskie dł.	6	—.—	—.—	—.—
" " " krótk		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żądano	w ciągu giełdy chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4		—.—	—.—
" " W.-Byd. 500 r.	4		—.—	—.—
" " " 100 r.	5		—.—	—.—
" Teresp. 100 r.			—.—	—.—
" " Fabr.-Łódzkiej	5		—.—	—.—
" " Nadwiślańsk.	5		—.—	—.—
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.			—.—	—.—
" War. Ban Dys. 250 r.			—.—	—.—
" Ban. H. w Łodzi 250 r.			—.—	—.—
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.			—.—	—.—
" War. Tow. F. Cukru 500			—.—	—.—
" Cukr. Dobrzel. 500 r.			—.—	—.—
" " Józefów 250 r.			—.—	—.—
" " Czersk 250 r.			—.—	—.—
" " Hermanów 250 r.			—.—	—.—
" " Łyszkowic. 250 r.			—.—	—.—
" " Leonów 250 r.			—.—	—.—
" " Częstocice 250 r.			—.—	—.—
" " Konstancya 500			—.—	—.—
" T. W. F. Stali 1000 r.			—.—	—.—
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.			—.—	—.—
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.			—.—	—.—
" Tow. Zakł. Górniczych Starochowickich 100 r.			—.—	—.—
" Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol i Odl. 100 r.			—.—	—.—
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.			—.—	—.—
" Tow. Zak. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.			—.—	—.—
" Tow Łaz. i Łaźn. 100 r.			—.—	—.—
" Garb Temler i Szwede			—.—	—.—
" Pap. Soczewka 500			—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu z potr. 5%			
		Lit. likwid.	153.1
List. zas. nowych	163.6	Poż. prem. I em	135.8
" " m. Warsz. I i II	33.0	" " II em	56.7
" " m. Łodzi	230 8		

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою. Варшава. 15 Октября 1887 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**